



SPORT

PODPATRZONE... PODSLUCHANE...:

Pierwsi widzowie zajęli miejsca już kilka minut po godzinie ósmej. Wielu widząc bezchmurne niebo, zabrało ze sobą kape, składane krzeselka, a nawet wanki. I mieli rację. Jeśli ktoś nie zdążył się dotychczas opalić, mógł to uczynić podczas niedzielnych wyścigów. A jeśli już ktoś był opalony, wrócił do domu czarny jak Murzyn.

Na innym miejscu piszemy o wspaniałym sukcesie organizacyjnym. W tym miejscu chcemy jednak raz jeszcze podkreślić wielką pomoc żołnierzy, którzy pod dowództwem Mirosława Bajona, przez cały czas współpracując z MO potrafili utrzymać przez sześć godzin wzorowy porządek na całej trasie.

Poradnię sportowo-lekarską reprezentował na Ławicy m.in. dr Zenon Dutkiewicz. Mało kto pamięta, iż przed laty był on czołowym sprinterem i potrafił przebiec „setkę” w 10,9 sek. Wczoraj jedynym jego pacjen-

tem był Lattari, który po pierwszym biegu doznał skurczu lewego przedramienia. Po prostu za mocno ścisnął kierownicę.

Znakomicie ustawiony tor dawał szansę nawet mniej wprawnym kierowcom. Zawody przebiegały bezkolizyjnie, jeśli nie liczyć kilku zarzuceń i poślizgów. Największa kraksa zdarzyła się w kategorii wyścigowej (klasa C 9), kiedy to szczecinianin A. Gutmacher (nr 9) kilkaset metrów po starcie w ogromnym ścisku — startowało 13 wozów — wpadł na głośnik i mocno pokiereszował maskę swego „cygara”.

Puchary wręczono dopiero na wieczornej uroczystości, lecz zrobiono wyjątek dla biegów wszechklas i zwycięzców w kategorii wyścigowej. W tej ostatniej kategorii, która dostarczyła publiczności wiele emocji wygrał Otto Bartkowiak z AW Katowice. Startuje w rajdach od 11 lat, a na wyścigach zadebiutował w roku 1967. Poznański sukces, niepodzielony, gdyż przed latami wyprzedził go w wyścigu, którego doznał tydzień temu w Szczecinie.

STAGAR